

Dwie rzeczy budują małżeństwo

ks. Sławomir Homoncik MIC

Od pięciu lat posługuję jako tzw. doradca duchowy w jednej ze wspólnot Equipes Notre Dame. Założycielem ruchu był francuski kapłan Henri Caffarel, który w 1939 r. spotkał się z pierwszą wspólnotą czterech małżeństw. To spotkanie tak wspominał: „Będąc świadomymi chrześcijanami, nie chcieli oni przeżywać swojej miłości w oddzieleniu od wiary. (...) Słuchając ich, odgadłem z łatwością, że mógłbym ich zawieść, jeśli w odpowiedzi dałbym im tylko oficjalną definicję moralności. (...) Niemniej jednak miałem przekonanie, że ponieważ miłość jest darem Boga, a małżeństwo było instytucją zamierzoną przez Niego, więc Boski zamysł na miłość i małżeństwo musi nieść nieskończenie więcej głębi, niż ci młodzi mężczyźni i kobiety mogli sobie wyobrazić. Moja odpowiedź brzmiała: Zaczniemy szukać razem, połączmy siły i wyruszmy w odkrywczą podróż”.

Wspólna podróż sprawiła, że ruch przeniósł się do innych krajów Europy i świata. W 2009 r. Ruch Equipes Notre Dame działał w 70 krajach świata, liczył ponad 10 000 Ekip, gromadził przeszło 60 000 małżeństw i 7 000 kapłanów jako doradców duchowych. Do Polski przywędrował na początku XXI wieku.

Formacja ruchu obejmuje trzy płaszczyzny: ludzką, duchową i intelektualną. Praca małżonków na tych trzech płaszczyznach, w oparciu o konkretne zadania tzw. punktów wysiłku, ma zagwarantować rozwój na drodze wiary. Podejmowanie ich zmienia małżonków, rozwijając ich duchowe życie małżeńskie, które zbliża do Boga, do siebie nawzajem i do innych ludzi.



FOT. ISTOCK

Wśród podejmowanych każdego dnia „punktów wysiłku” ważną rolę odgrywa modlitwa, praktykowana w wymiarze osobistym i we wspólnocie małżeńskiej (rodzinnej). Przenosi się ona także na grunt konkretnej Ekipy (grupki 4-6 małżeństw), które spotykają się każdego miesiąca między innymi na wspólną modlitwę. Ruch zakłada także uczestnictwo w rekolekcjach, zaangażowanie w życie parafii oraz w ogóle w życie Kościoła jako wspólnoty wierzących.

Towarzysząc małżeństwu konkretnej Ekipy, porusza mnie walka, jaką podejmują o modlitewne kształtowanie relacji z Bogiem. Biorąc pod uwagę, że w tej akurat wspólnocie skupione są małżeństwa młode, borykające się z wieloma problemami (mieszkaniowymi, zawodowymi, finansowymi), mające często kilko-oro dzieci w różnym wieku, ta walka o znalezienie czasu i sił na modlitwę, indywidualną czy rodzinną, przybiera niekiedy wymiar heroizmu. Można jednak dostrzec, w jaki sposób już samo zmaganie, nawet jeśli niekiedy kończy się przegraną, przynosi dobre owoce. Niekiedy walka wiąże się z konkretnymi postanowieniami, które małżonkowie, często przy wsparciu swoich dzieci, starają się zrealizować. Często dzieci mobilizują rodziców do modlitwy, pójdą na

Eucharystię czy skorzystania z sakramentu spowiedzi.

Jako pomoc w tym zmaganiu dostrzegam świadomość dwóch prawd, które przyjęte przez małżonków pomagają kształtować ducha modlitwy, a przez to budują relację z Bogiem i wszelkie relacje międzyludzkie. Pierwsza dotyczy faktu, że małżeństwo nie jest wyłącznie sprawą ludzką. To, że dwoje ludzi spotkało się, poznało i pokochało, podjęło decyzję o małżeństwie, to nie tylko ich pomysł na życie, ale także i przede wszystkim działanie łaski Bożej. Taki jest sens przyjęcia pary narzeczonych do kościoła w dniu ślubu i proszenie Boga, aby On jako Stwórca pobłogosławił to, co zaistniało w życiu dwojga ludzi. By ich połączył swoją łaską i sakramentalnym błogosławieństwem.

Druga prawda wypływa z pierwszej. Mówi ona o tym, że małżeństwo buduje odpowiedzialność małżonków za siebie i za swoje wzajemne zbawienie. To nowożeńcy ślubują sobie i przyrzekają Panu Bogu. Od dnia ślubu na mocy sakramentu, w imię miłości, są odpowiedzialni za swoje wzajemne zbawienie. Są odpowiedzialni za drugą osobę, a razem za zbawienie dzieci, jeśli tymi obdarza ich Bóg.

Widzę, że jeśli małżonkowie o tych dwóch płaszczyznach pamiętają, walka o modlitwę we wszystkich wymiarach przychodzi im znacznie łatwiej. Jeśli o tym zapominają, często duch modlitwy słabnie, a małżeństwo staje się sprawą bardzo ludzką, gdzie do głosu dochodzą różnego rodzaju egoizmy niszczące nie tylko relacje z Bogiem, ale także między małżonkami. Te ostatnie najczęściej uderzają w dzieci, czyniąc im ogromną krzywdę. Tam, gdzie świadomość obecności Bożej w życiu małżeństwa i rodziny jest stale pielęgnowana, tam rozwój wzajemnej miłości małżeńskiej i rodzicielskiej jest dynamiczny i owocny. ■